Poczta opłacona zgóry | Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty. wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. | WARSZAWA, dnia 9 września 1928 roku | Nr. 37

Kazanie

W PRADZE CZESKIEJ NA ZJEŹDZIE „WORLD ALLIANCE“ DNIA 26 SIERPNIA 1928 R., WYPOWIEDZIANE PRZEZ SUPERINTENDENTA GENERALNEGO Ks. JULJUSZA BURSCHEGO Z WARSZAWY.

Tekst: 2 Król. 6. 15 — 17: „Wtedy wstawszy rano sługa męża Bożego wyszedł, a oto wojsko otoczyło miasto, i konie, i wozy. I rzekł sługa jego do niego: Ach panie mój! Cóż mamy czynić? A on odpowiedział: Nie bój się! bo więcej ich z nami, niż z nimi. Modlił się tedy Elizeusz i rzekł: Panie, otwórz, proszę, oczy jego, żeby widział. I otworzył Pan oczy sługi swego, i ujrzał, a oto góra pełna koni, i wozy ogniste około Elizeusza“.

Wzniosłe i szczytne cele stawia sobie Wszechświatowy Związek, który w tych dniach odbywa swe posiedzenia tu w Pradze: chce on przez kościoły chrześcijańskie krzewić przyjaźń pomiędzy narodami i zwalczać wszelką pomiędzy niemi nienawiść, chce on rozbroić umysły ludzkie, które, niestety, jeszcze nie uspokoiły się po straszliwej wojnie wszechświatowej, na które wciąż jeszcze działają opary krwi bratniej, przelanej po polach bitew w różnych krajach Europy, chce on przyczynić się do tego, aby narody współzawodniczyły ze sobą nie zapomocą siły oręża zbrojnego, ale na drodze pracy i doskonalenia się wewnętrznego, chce i pragnie on tego, dąży i pracuje w tym kierunku, aby pokój zapanował na ziemi, pokój najprzód pomiędzy człowiekiem i Bogiem, a następnie pokój pomiędzy ludźmi, bez względu na ich rasę i kolor skóry, bez względu na ich przekonania religijne, polityczne i socjalne, ten pokój, który Chrystus z nieba przyniósł na ziemię, pokój o którym już aniołowie śpiewali w cudną noc Narodzenia Pańskiego nad polami betleemskiemi i o który Chrystus Pan w ostatnią noc swego życia w swej modlitwie arcykapłańskiej modlił się: „aby wszyscy jedno byli“. I otóż zebrali się delegaci wszystkich kościołów chrześcijańskich, z wyjątkiem kościoła rzymskiego, który stoi na uboczu i nie chce się łączyć z nami w tej zbożnej pracy, przybyli wysłannicy z kilkudziesięciu krajów z wszystkich prawie części świata, aby obradować nad tą ważną sprawą, aby przez osobiste zetknięcie i zaznajomienie się usuwać nieporozumienia i kamienie, znajdujące się na drodze, prowadzącej do pokoju, aby wzajemnie zagrzać się do walk o ziszczenie się tych ideałów, które nam przyświecają, aby wspólnie obmyśleć, co czynić należy, by duch nieufności i przemocy jednych narodów nad drugiemi ustąpił, by natomiast serca przejęły się miłością Chrystusową, miłością szczerą i bratnią.

Taki więc Zjazd o tak wielkich celach i zadaniach odbywa się tu w Pradze, poraz pierwszy na ziemi słowiańskiej. A że obrano Pragę, to wybór ten wydaje mi się szczególnie trafnym i odpowiednim. Wszak Praga, stolica Wasza, to stolica wielkiej przeszłości, miasto tysiącznych pamiątek, w którem kamienie wołają o tem co było. Praga to punkt środkowy nietylko historji Czech, ale poniekąd i środkowej Europy. Tu krzyżowały się rozmaite prądy, tu ścierały się wpływy germańskie ze słowiańskiemi, nieraz śród krwawych i bolesnych zatargów. Praga — to i dla kościoła Chrystusowego ważna placówka. Tu w potężnej mocy działał i wycisnął swe piętno na całym narodzie czeskim wielki reformator Jan Hus, na sto lat przed Lutrem, Zwingljuszem i Kalwinem. Tu wzeszła zorza prawdy ewangelickiej, opierającej się wyłącznie na Słowie Bożem, bez dodatków i naleciałości ludzkich. I choć w czasach reakcji ten zasiew Husa został zdeptany i — zdawało się — do szczętu wyniszczony, to jednak nie zamarł i w odrodzonych Czechach powstał do życia, rozkwita i rokuje błogosławione owoce na przyszłość.

Wdzięczny więc jestem Bogu, że dziś mogę tu przemawiać w tem sławnem mieście i przemawiać w swoim języku, w języku polskim, po większej części dla Was zrozumiałym, jako i my rozumiemy, gdy się mówi po czesku. Jako ewangelik i jako Polak, złączony z wami w duchu i wierze, jako wasz brat w Chrystusie i pobratymca, pamiętając na wspólne nieraz koleje, jakie przechodziła Polska z Czechami i mając na oku wielkie ce-

le Związku Wszechświatowego, pragnąłbym przemówić do serc waszych i krzepić je w wierze w zwycięstwo prawdy, w zwycięstwo Królestwa Bożego na ziemi, choć dobrze wiem, że przeszkód na tem polu jest bez liku.

Ale czyż nie zbyt szumne wygłaszam hasła? Czyż nie porywamy się do zbyt wielkich rzeczy? Czyż nie zbyt słabe są nasze siły, choć piękne zamiary? Czem jesteśmy? Co w sprawie Królestwa Bożego zdziałać potrafimy? Nie łudźmy się, nie sądźmy, że od nas zależne są drogi Boże. Ale wierzmy też w moc łaski Chrystusowej, która się wykonywa w słabym człowieku.

Ku temu niechaj nam posłuży przeczytane na wstępie słowo Pisma Świętego. Rozważmy je kornie, abyśmy trzeźwi byli w ocenianiu walorów, jakie posiadamy.

Król syryjski zapałał gniewem przeciwko prorokowi Elizeuszowi, który mieszkał w Dotanie, i wysłał rozkaz schwytania go. Wysłał więc konie i wozy z wielkiem wojskiem i obległ miasto. A wstawszy rano sługa męża Bożego, gdy widzi co się dzieje, z rozpaczą i niepokojem przybiega do Elizeusza i woła: „Panie, co mamy czynić?". Ale Elizeusz uspakaja go i mówi: „Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, aniżeli z nimi". I otworzył Bóg oczy sługi owego i ujrzał górę pełną koni i wozy ogniste około Elizeusza — hufce niebiańskie, wysłane na jego obronę.

W świetle tego Słowa Bożego rozważmy nasze położenie, położenie wierzących chrześcijan w naszych czasach, i okaże się, że wprawdzie słabi jesteśmy, ale jest w nas i siła wielka. O tem do was mówić chcę: **słabość i siła** nasza.

Jakże inaczej wyobrażaliśmy sobie nowy stan rzeczy w Europie, gdy wojna wszechświatowa wreszcie się skończyła! Wojna ta przyniosła wprawdzie wiele nędzy i łez i bólu i nieszczęścia bez miary, zniszczyła miljony istnień ludzkich i zburzyła niezliczone wartości materjalne, była biczem Bożym na krnąbrną i oporną woli Bożej ludzkość, ale naprawiła też niejedną krzywdę dziejową, obdarzyła wolnością narody, do tego czasu pognębione: i Czechy i Polska powołane zostały z woli Bożej do nowego, samodzielnego życia. Miała ona też — według zapowiedzi — być ostatnią wojną, miała w rezultatach swych doprowadzić do pojednania pokłóconych ze sobą ludów, ustanowić pomiędzy niemi stosunki, oparte na sprawiedliwości i uczciwości. Wierzyliśmy też, że te straszliwe zmagania wojenne doprowadzą ludzkość do opamiętania, zwrócą ją na drogę do Boga, wyrwą ją ze stanu gnuśności i materjalizmu, który ogarnął był szerokie warstwy społeczeństw, że posłużą do budzenia się ducha Chrystusowego w duszach ludzkich.

Niestety, rzeczywistość zadaje kłam tej naszej wierze: nie zmieniły się ludy i ludzie, nie zamarł szatański duch nienawiści, nie ustały zbrojenia, Europa po dawnemu jest jednym wielkim obozem warownym i coraz to tu, to tam, rozbrzmiewają dawne pobudki wojenne. Mimo Ligę Narodów, mimo narady pokojowe, mimo nasz Zjazd, który ma krzewić przyjaźń pomiędzy narodami i na którym głównie kwestja rozbrojenia jest na porządku dziennym, ileż to rozlega się przeciwnych głosów, które otwarcie występują z hasłami egoizmu narodowego i siły przed prawem! O tak, nie zamarł szatański duch nienawiści, a nawet coraz śmielej podnosi krwawą swoją głowę i grozi Europie nowemi klęskami.

A któż temu winien, że tak jest?... To my, my chrześcijanie: nasza niewiara, nasza bezbożność, nasza obojętność na sprawy Boże. Tysiące wprawdzie kościołów pobudowano na ziemi, tu w Pradze setka strzelistych wieżyc kościelnych wznosi się ku niebiosom, które winny ku niebiosom wznieść i ducha ludzkiego, ale czy też w sercach naszych zbudowaliśmy Kościół Boży? Wszędy świeci złotym blaskiem Krzyż Chrystusowy, to godło najsroższej męki, ale i największego zwycięstwa, ale gdzież jest wiara w Ukrzyżowanego? Setki miljonów chrześcijan mamy po wszystkich krajach, nosimy wszyscy święte to imię, ale czy jest w nas prawdziwe chrześcijaństwo i jego owoce, o których sam Pan mówi: „Z tego poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość ku sobie mieć będziecie wzajemną"? Co znaczą w świecie ci, co idą za Chrystusem? Gdzież ich wpływy w parlamentach narodów? Gdzież oni są, gdy toczą się rozprawy o wojnę i pokój? Gdzie są, gdy odbywa się olbrzymie zmaganie się kapitału z pracą? Czyż mają oni jakiś głos ważki? Czy świat nie idzie mimo nich swoją koleją i nie zważa na najpiękniejsze kazania o miłości i pojednaniu, o poszanowaniu wzajemnem i tolerancji innych przekonań, o potrzebie pomocy wzajemnej? Szczupłą jest garstka prawdziwych wyznawców Chrystusowych, a naprzeciw nim stoją olbrzymie masy żyjące tylko dla widoków ziemskich i dla dogodzenia swoim zachceniom, nie dbające o bliźnich, niezliczone rzesze tych, co mają zupełnie inne interesy i cele.

I niepokój nas ogarnia, patrząc na to wszystko, i na wzór sługi Elizeuszowego, który się przestraszył wielkiej liczby wrogów, gotowiśmy zawołać: Panie, co mamy czynić? gotowiśmy załamywać ręce bezradnie nad nędzą, śród której żyjemy, gotowiśmy zwątpić w skuteczną działalność ducha Bożego na świecie. Oto słabość nasza. Tak, jesteśmy słabi.

A jednak silni. Silni nie z własnej mocy, ale przez prawdę, którą wyznajemy, przez Ducha Bożego, który w nas działa.

Bo czy nas rzeczywiście jest tak mało? Czy idee, które głosimy, mieszczą się wyłącznie w obrębie naszych społeczeństw kościelnych? Czy nie są one raczej podstawą całej kultury nowoczesnej? Czy nie znajdują one oddźwięku w każdem sercu ludzkiem? Czy nie każde serce ludzkie, bez względu w jakim człowieku bije, choćby najgorszym, według słów św. Augustyna, jest niespokojne dopóty, dopóki w Bogu nie znajdzie odpocznienia? Czy chrześcijaństwo nie jest w rzeczywistości potrzebą religijną każdej duszy ludzkiej?

Wszak chrześcijaństwo — to przeświadczenie, że nie jesteśmy na to stworzeni, by żyć z dnia na dzień i być niewolnikami ciała, że raczej do Boga stworzona dusza ludzka i tylko w Nim znaleźć może szczęście. Chrześcijaństwo — to przystęp do Boga, otwarty dla każdego, wyjednany nam przez zbawczą śmierć Chrystusa Pana. Chrześcijaństwo — to wolność sumienia, które nie może być zniewalane żadnym nakazem ludzkim, które odpowiedzialne jest jedynie przed Panem swym i Stwórcą. Chrześcijaństwo — to życie zgodne z wolą Bożą nie wskutek jakichś zewnętrznych nakazów, ale to życie uczciwe i pobożne z wewnętrznej konieczności. Chrześcijaństwo — to wytężona i sumienna praca dla dobra bliźniego. Chrześcijaństwo — to budowanie Królestwa Bożego tu na ziemi, gdzie nas Bóg postawił i gdzie każdemu z nas wyznaczył posłannictwo.

I otóż roztwórzmy oczy nasze na wzór sługi Elizeuszowego, a zobaczymy: „Ich jest więcej z nami, aniżeli z nimi!" Tak, jak my myślimy, myśli wielu, choć do nas nie należą, choć często nawet wrogo do nas się odnoszą. Więcej nawet powiem: myśli te jak nić czerwona przewija się w dziełach najszlachetniejszych ludzi na świecie, nieraz nawet zdala stojących od Chrystusa. Prawda, którą wyznajemy, prawda Chrystusowa, właśnie ponieważ jest prawdą, prawdą oczywistą i bezwzględną, musi ostatecznie podbić każde serce ludzkie. Dlatego nie trwóżmy się: wiara nasza — jak św. Jan mówi — jest zwycięstwem, które zwyciężyło świat. A choć czeka nas jeszcze niejedna ciężka walka, może nawet niejedna pozorna porażka, z Lutrem śpiewajmy: „Królestwo będzie nasze".

To jest siła nasza, siła wiary Chrystusowej. W imię tej siły przystępuje do pracy i nasz Związek Wszechświatowy, który tu w Pradze się zgromadził, w imię tej siły stańmy się coraz gorliwszymi chrześcijanami, a nie zdzierży nam żadna siła ludzka, i wrota piekielne nas nie przemogą. Spraw to, Panie Boże! Amen.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Sarajewo, dnia 3 kwietnia 1928 roku.

Późno w nocy wróciliśmy z hotelu „Europa" z owego wieczoru towarzyskiego do naszych mieszkań. Nie wszyscy byliśmy pod jednakiem wrażeniem. Ale mimo wszystko — byli wszyscy zadowoleni.

Wstaliśmy dość wcześnie. O godzinie 9-ej zebrali się już wszyscy na śniadanie, podczas którego dzielimy się swemi spostrzeżeniami i wrażeniami z dnia wczorajszego. Kilku z nas zauważyło, że zegar na wieży miejskiej o godzinie 6-ej rano uderzył 12 razy. Zaraz po śniadaniu — według programu — zwiedzamy muzeum, założone przez byłego węgierskiego ministra finansów — Benjamina Kallay de Nagykallo. Olbrzymie gmachy, okalające duży dziedziniec, na którym urządzony jest ogród botaniczny. Muzeum mieści w sobie różne działy, i zawiera bogate zbiory: zoologiczne, geologiczne i etnograficzne. Dowiadujemy się, że tu przechowywany jest pomnik, który były rząd austrjacki postawił na miejscu wypadku przy moście zamordowanemu arcyksięciu i następcy tronu, Franciszkowi Ferdynandowi i jego żonie. Prowadzą nas do bocznego pokoju, gdzie w nieładzie porzucone zostały części zniesionego przez rząd jugosłowiański pomnika. Pomnik składał się z wzniesienia, na którem ustawione były popiersia z bronzu tragicznie zmarłych członków rodziny cesarskiej. Na postumencie pod popiersiami wyryty widniał napis po chorwacku:

Poginuse na ovom Raskrsću mučeničkom smrću od ubojnicke ruke priestolo - nasljednik nadvojvoda

FRANJO FERDINAND

i supruga mu nadvotkinja

SOFJA HOHENBERG

28.VI.1924.

Krótki ten żałobny napis wiele budzi smutnych a strasznych refleksyj czasów minionej wojny wszechświatowej. Przedewszystkiem zginęła tu Bogu ducha winna kobieta, zginął człowiek, pod którego przyszłemi rządami Austro-Węgry spodziewały się dojść do sławy i potęgi, tak widocznie zanikającej pod rządami zniedołężniałego Franciszka-Józefa. Pogrzebane zostały wszelkie nadzieje, wielkość, sława, rozbite zostały granice, i rozpadła się wreszcie starożytna monarchja austrjacka — Habsburgów. Na gruzach jej powstały nowe państwa i kosztem jej poszerzyły swoje granice. Dzisiaj nie dla wszystkich stało się to błogosławieństwem: wynikły nowe zatargi, nowe niezadowolenia, a nawet walki domowe w tych nowopowstałych państwach. Wiemy, ile trudów, walk sporów wewnętrznych było między Czechami i Słowakami, zanim doszło do jedności czechosłowackiej. A obecnie w Jugosławji między Serbami, Chorwatami i Słoweńcami — dochodzi wprost do walk i zabójstw. Świeżo mamy w pamięci strzały w parlamencie belgradzkim, gdzie zostało zabitych trzech posłów chorwackich, a trzeci śmiertelnie raniony. Wśród tych ofiar szowinizmu serbskiego znaleźli się dwaj bracia Radicze, przywódcy Chorwatów. Jugosławja z małego państewka serbskiego rozrosła się do dwudziestokilkumiljonowego państwa, największego na Bałkanach. Wchłonęła w siebie prawie wszystkie narody słowiańskie, bardzo zróżniczkowane pod względem kulturalnym i religijno-kościelnym. W skład jej wchodzą trzy główne odłamy narodowe: serbski, chorwacki i słoweński.

Serbowie, znajdują się przeważnie pod wpływem kultury wschodniej, przed wojną czerpali natchnienie polityczne i społeczne z Rosji, są wyznania prawosławnego, a przeto do rzymsko-katolickiego kościoła i jego wyznawców oraz przedstawicieli odnoszą się z nieufnością i bez szczerego szacunku. Serbowie w czasie wojny ponieśli największe straty, ich miasta, wsie wraz z stolicą — Belgradem, zostały prawie doszczętnie zniszczone. Ich ludność męska wyginęła w połowie na wojnie. Z tego powodu są przybici i przygnębieni, a przytem bardzo zubożali. Tego wszystkiego nie doświadczali w latach okrutnej wojny ani Chorwaci, ani Słoweńcy. Przytem znajdują się oni wyłącznie pod wpływem

---

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza

NOC JEDNEJ KROPLI.

Na zachodzie niebo z błyszczącemi tu i owdzie czerwonemi smugami gorze płomieniem, który stopniowo przechodzi w jaskrawą, żółtą, jak siarka, jasność.

W dole rozciąga się ogromny, spalony słońcem kraj ogarnięty beznadziejną suszą. W dali zaś błyszczy falista linja rzeki.

Noc zapada i pogrąża wszystko w duszną, ciężką, bezszelestną ciemność.

Z rozpalonej, suchej ziemi, powstaje jakby dreszcz, i w lekkim drganiu marszczy się wodna powierzchnia rzeki.

Po upływie kilku krótkich godzin niebo na wschodzie rozpali się łuną, i słońce wynurzy się z morza płomieni. Jego rozpalające do biała gorąco wniknie głęboko w ziemię a każda trawka, każdy skarłowaciały, ocalały i drżący kiełek zwęgli się do cna w piekielnym żarze.

Słońce działa w porozumieniu z żółtą pustynią. Podczas gdy słońce pali, pustynia posuwa się naprzód, rozpościera swe bezpłodne piaski tam, gdzie dawniej kwitło zielone, bujne życie.

Piędź po piędzi wydziera ziemię rzece, której łożysko staje się coraz węższe, i która z dnia na dzień płynie coraz wolniej. Gdy zaś dosięgnie rzeki — ta wysycha falując bezbronnie, jakby wzdychając o pomoc.

A pustynia rozszerza się coraz bardziej.

Ale podczas ciemnych, ciepłych nocy stoją zasłuchane, schylone postacie nad wąskim korytem rzeki, a jej dziwnie błyszcząca, powierzchnia zdaje się być również całkowicie w słuch zamieniona.

Szum, jakby ogromnych skrzydeł roznosi się w ciemności.

Czy jest to tylko ptak, który szybuje ponad rzeką?

Czy też anioł z tą z czary Bożej kroplą, która wisi na końcu palca?

Czy jest to — ta tajemnicza, błogosławiona noc jednej kropli?

Gdy ta kropla z czary Bożej nakształt świecącego punktu spadnie do rzeki, wówczas burzy się rzeka falą; wzbiera, wypełnia wyschłe łożysko i rozlewa się silnem, melodyjnem, falowaniem hen — daleko, daleko poza brzegi.

I słychać owej nocy, jak niepłodny, łaknący kraj wchłania w siebie ową sycącą pełnię; a z piersi ziemi wydobywa się głębokie westchnienie ulgi.

Gdy słońce w swem białym żarze wznosi się coraz wyżej i spogląda na rozpościerającą się, jak morze, a pokrytą błyszczącemi falami rzekę, wówczas pustynia ustępuje — i słońce nie zabija już zielonego życia, które wytryska z mokrej, parującej ziemi, lecz powoduje wyłącznie jego wzrost.

Święta jest ta głęboka, tajemnicza noc, podczas której spada z czary Bożej kropla, a rzeka szeroko z brzegów występuje, dopóki konający, spalony kraj nie wróci na nowo do życia.

DZIECKO.

Pogrzeb czy wesele.

Daleko, na dole, w ogrodzie, należącym do probostwa, na prawo od domu była leszczynowa aleja. Ciemna i nieco wilgotna, posiadała gęsty, miękki, i jakby

kultury zachodnio-europejskiej, przeważnie włoskiej, są wyznania rzymsko-katolickiego, a wśród Słoweńców wpływy klerykalne są bardzo mocne.

I oto obecne państwo jugosłowańskie z tak różnorodnych składające się elementów, ma duże trudności do przezwyciężenia, aby osiągnąć jednolitość i jedność wewnętrzną. Chorwaci i Słoweńcy uskarżają się na zbyt silną hegemonję serbską, na wygórowane podatki. które idą wyłącznie na odbudowanie serbskich przez wojnę zrujnowanych prowincyj i miast, na lekceważenie ze strony rządu serbskiego żądań i potrzeb swoich. Serbowie temu zaprzeczyć nie mogą, gdyż ciężkie warunki ku temu ich zmuszają. Ferment na tem tle powstały, rozwinął sę do strasznych rozmiarów zbrodni politycznej na jednem z posiedzeń parlamentarnych.

Po muzeum — zwiedzano jeszcze słynną sarajewską fabrykę dywanów, a następnie pozostawiono wszystkim wolny czas, aż do wyjazdu wieczorem. Naturalnie, że każdy, chcąc sobie coś kupić na pamiątkę, udał się na bazar sarajewski. Jest to miniatura bazaru konstantynopolitańskiego. Niema tu coprawda tych olbrzymich budowli, w rodzaju katakumb, jak w byłej stolicy Turcji, ale za to te same towary, te same typy handlarzy, no i ten sam sposób, czy system handlowania. Sarajewo słynie z wyrobów srebrnych i blacharskich. Widzieliśmy całe rzędy warsztatów blacharskich, gdzie wyrabiają całe serwisy z miedzi do kawy tureckiej. Pokup na te serwisy był duży. Ceny, po długim targowaniu się, — były możliwe. Niestety, brak pieniędzy stał na przeszkodzie naszym życzeniom.

Wśród sarajewskich handlarzy bazarowych spotykaliśmy wielu Turków i Żydów. Żydzi tu zamieszkali, mają swą specjalną historję. Pierwszymi osiedleńcami byli żydzi hiszpańscy. Przybyli tu bardzo dawno, zżyli się z miejscowemi stosunkami, przyjęli nawet niektóre zwyczaje. Kobiety zasłaniały sobie twarz, mężczyźni nosili feze. Spółżyli z miejscową ludnością przyjaźnie i zgodnie. Gdy Austrja w roku 1879 okupowała Bośnię i Herzogowinę, wraz z urzędnikami wiedeńskimi przybyli i żydzi niemieccy. Wyparli oni ze stanowisk urzędniczych i społecznych żydów hiszpańskich i zajęli ich miejsce, popierani przez sfery urzędowe wiedeńskie. Przytem wyzyskiwali miejscową ludność i celem ich bytowania była karjera i zbogacenie się. Nienawidzono przeto i żydów i urzędników niemieckich, nazywano ich pospolicie „kuferarzami", (od kufrów, które przywozili puste, a wywozili napłnione). Po wojnie sytuacja się zmieniła. „Kuferarze" wyjechali, za nimi poszły napływowe warstwy żydowskie. Ale antagonizmy przez nich spowodowane, pozostały i odbijają się na reszcie żydów hiszpańskich.

— — — — — — — — — —

Pod wieczór znowu jesteśmy na stacji przy swoich wagonach. Znowu w drogę, na nowe, świeże wrażenia i przeżycia. Na stacji coraz tłumniej, coraz głośniej. Zbiera się młodzież chorwacka, nauczycielstwo, kolonja polska. Czułe pożegnania. Kwiaty, upominki. Pan Michajło Miron z małżonką swoją — przy nas. Mam od nich książkę o literaturze serbskiej z odpowiednią dedykacją. Pożegnania, owacje długotrwałe, serdeczne. Wreszcie jedziemy na wybrzeża Adrjatyku.

(d. c. n.)

Z życia Młodzieży

OGŁOSZENIE.

W związku z I Zjazdem Chórów Polskich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej w Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 31.X i 1.XI.1928 r., do którego dotychczas swój udział zadeklarowały następujące chóry Towarzystw:

1) T. P. M. E. w Warszawie — 2 chóry — mieszany i męski.

2) Zw. Pol. Młodz. Ewang. w Katowicach.

3) Słow. Młodz. przy Zborze Ewang. Ref. w Warszawie.

4) Tow. Młodz. Ewang. w Krakowie.

---

jedwabny, cienisty dach, który kończył się czworokątną płaszczyzną. Aleja ta prowadziła łagodnie na wzgórze, które jednak z drugiej strony wznosiło się stromo i majestatycznie ponad murem, dzielącym je od łąki.

A za tym murem leżał świat szeroki.

To znaczy, najpierw rozciągała się łąka tuż u pagórka: łąka, która wyglądała, jak istna baśń o kwiatach. A dalej kołysała się w błękitnem przestworzu aż do nieskończoności, aż tam, gdzie niebo łączyło się z ziemią.

Tam był szeroki świat: świat dokąd się udawano w wieku dorosłym, świat, który wszystko miał pochłonąć — wszystko, wszystko.

Nigdzie nie było takiego cienia, z którym możnaby było porównać aleję leszczynową; nawet w kościele; tu bowiem cień był tak dziwnie zimny, że aż dreszcz przejmował człowieka. Cień zaś w alei leszczynowej był ciepły, mimo swój chłód, miękki i łagodny, jak szept miłosny. I jak szept, miał w sobie coś tajemniczego, co zawsze trzymało nerwy w pewnem napięciu. I był tak cichy, a mimo to — nie pusty! „Salomon rzekł: Wszechpotężny mieszka w cieniu", rozpoczął raz ojciec kazanie, i natychmiast wszyscy widzieli, że miał tu na myśli cień alei leszczynowej.

Cień ten rozpościerał się i ponad pagórkiem, i tam stawał się jeszcze głębszy — błękitnawy, pod macierzystemi koronami obu kasztanów.

Poza tem jasne słońce oświecało świat szeroki.

Zdawało się, że jest się nieskończenie bogatym, gdy się stało na wzgórzu i patrzyło poprzez złote, świetlane morze w świat ten szeroki. Skowronki śpiewały tak wesoło, jakby były zupełnie oszołomione tym złocistym, wesołym blaskiem słonecznym.

O, jak pięknie było na łące! Zwłaszcza, gdy się wędrowało między temi wszystkiemi kwiatami, które zdawały się uśmiechać do człowieka i śpiewać wespół z ptakami. Pięknie, gdy członki przejmowało ciepło słoneczne; ale aleja leszczynowa ze swą miękką ciemnością była prawie piękniejsza.

A jak łagodnie brzmiał dźwięk dzwonów kościelnych, tłumiony strzechą liściastą.

Kościół z dzwonami wysoko na wieży, i z cmentarzem wokoło — z całą powagą znajdował się na lewo od probostwa i ogrodu, gdy tymczasem nasza radość — aleja leszczynowa i łąka kwiecista — na prawo. Po tej stronie znajdowało się też gniazdo bocianie na dachu probostwa co również nie mniej było wesołe.

Dzwony kościelne dzwoniły o wschodzie i zachodzie słońca; o tem wiedziało się już wtedy, gdy się miało tylko niejasne pojęcie o tem, że liny w górze u powały musiały być w tajemniczym związku ze wschodem i zachodem słońca.

Dzwony dzwoniły we wszystkie niedziele i święta, wzywając na nabożeństwo, a w takt ich dźwięku podążali ludzie poprzez wzgórze na furach albo pieszo i napełniali kościół szczególnym zapachem nowo rozpakowanych ubrań, zapachem, który podnosił nastrój świąteczny.

Niekiedy dzwoniły dzwony i w tygodniu podczas zwykłych dni roboczych, i to oznaczało pogrzeb albo wesele.

I zdawało się, że całe życie ludzkie jest zawarte w tych dwu słowach.

5) Koło Śpiewacze Zboru w Zelowie.
6) Sekcja Pol. Młodz. Ewang. w Radomiu.
7) Tow. Polsk. Młodz. Ewang.-Reform. w Łodzi.
8) Sekcja Pol. Młodz. Ewang. w Bydgoszczy.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" komunikuje, że próby chórów po przerwie letniej już się rozpoczęły i odbywają się stale: dla chóru mieszanego we wtorki i piątki o godz. 19 i pół, dla chóru męskiego o godz. 20-ej.

Ze względu na bardzo krótki czas, jaki pozostaje do Zjazdu i moc pieśni, które musimy do tego czasu przygotować, prosimy o nieopuszczanie prób i punktualne przychodzenie.

Nowi członkowie, pragnący wziąć udział w Zjeździe Chórów, zechcą się zgłaszać do Zarządu Koła Śpiewaczego „Hejnał" w Warszawie, pl. Małachowskiego 1 we wtorki, środy i piątki godz. 20 — 21 i pół, od dn. 29-go sierpnia do dn. 14 września 1928 r.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał"
przy T. P. M. E. w Warszawie.

W sprawie nauczania religji

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego rozesłało w dniach ostatnich do dyrekcyj prywatnych szkół m. st. Warszawy okólnik treści następującej:

„W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego 1928-29 Kuratorjum zawiadamia, że wzorem lat ubiegłych będą prowadzone zbiorowe lekcje nauki religji dla młodzieży wyznania ewangelicko-augsburskiego, uczęszczającej do tych prywatnych szkół średnich w Warszawie, w których lekcje religji tego wyznania nie odbywają się. Lekcje z młodzieżą męską rozpoczną się dnia 13 września b. r. o godz. 16-ej i odbywać się będą w lokalu gimnazjum męskiego im. Mikołaja Reja w Warszawie (Plac Małachowskiego Nr. 1), a z młodzieżą żeńską — 14 września b. r. o tej samej godzinie i odbywać się będą w lokalu gimnazjum żeńskiego im. Królewny Anny Wazówny w Warszawie (ul. Kredytowa Nr. 2).

W związku z tem Kuratorjum poleca Dyrekcjom szkół, w których nauka religji wyznania ewangelicko-augsburskiego nie odbywa się, niezwłocznie przesłać na ręce Dyrekcji gimnazjum męskiego im. Mikołaja Reja w Warszawie dokładny spis uczniów (ennic) tego wyznania z podaniem wieku i klasy oraz kierować młodzież na te lekcje.

Zechcą nadto Dyrekcje wejść w stałe porozumienie z wyznaczonym przez Konsystorz nauczycielem religji celem zapewnienia regularnego uczęszczania młodzieży na naukę religji oraz utrzymywania kontroli nad postępami uczniów (ennic) z tego przedmiotu.

Wyniki pracy i pilności uczniów (ennic) winny znajdować wyraz w ocenach na wydawanych świadectwach".

Tak brzmi okólnik Kuratorjum, które zrobiło swoje. Spodziewać się należy, że dyrekcje szkół prywatnych, w których nie odbywają się lekcje religji wyznania ewangelicko - augsburskiego, zechcą również spełnić swój obowiązek wobec młodzieży, którą podjęły się kształcić i wychowywać. My zaś podajemy o tem do wiadomości naszych czytelników, aby przypomnieć rodzicom ewangelickim spełnienie ich obowiązku rodzicielskiego wobec dziatwy, uczęszczającej do szkół średnich prywatnych: wszak troski o wychowanie ewangelickie młodzieży nie wolno rodzicom przerzucać całkowicie na szkoły, „w których lekcje religji tego wyznania nie odbywają się": każda matka, każdy ojciec powinni sami czuwać nad tą sprawą.

PROSIMY REGULOWAĆ ZALEGŁOŚCI PRENUMERATY ZA BIEŻĄCY KWARTAŁ.

Wesele — to była taka radość! Wyczuć ją można było z samego dźwięku słowa; a należało ono do alei leszczynowej i łąki kwiecistej, chociaż odbywało się w kościele.

Pogrzeb — to było surowe słowo, i należało wyłącznie do cmentarza. Tam składało się zmarłych do grobu. Zmarli dostawali się coprawda do nieba, jeśli byli wierzącymi, lecz mimo to musieli być przedtem złożeni do ziemi. Konieczność ta była niewypowiedzianie smutna. Nie, — cmentarz był miejscem, z którem nigdy całkowicie pogodzić się nie było można.

Ojciec coprawda tak nie myślał. Gdy przybył obcy pastor, aby odbyć zebranie modlitewne i zapytał ojca i matkę, czy nie mają tam również jakiego grobu, ojciec powiedział: „Tak bogaci jesteśmy w każdym razie. Grób jest dla dzieci tego świata tylko napomnieniem, a dla nas nadzieją wieczną". Mimo to na twarzy matki zjawiał się zawsze cień smutku, ilekroć zatrzymywała się przy grobie braciszka. Czyż rzeczywiście byłoby się biedniejszym, gdyby braciszek pozostał przy życiu, i nie miałoby się tego grobu?

Zmarłym dawało się kwiaty; duże, ciężkie wianki, uwite ze wszystkich kwiatów ogrodowych — z różnobarwnych tulipanów i hiacentów wiosennych, róż, lilij i jaśminu letniego, aż do ostatnich purpurowych, napół zmarzłych, astrów i gieorginij jesiennych. Wszystkie one były kwiatami pogrzebowemi; były one coprawda piękne ale miały w sobie coś smutnego, jakby wiele myślały o zmarłych i jakby nigdy nie umiały się śmiać.

Przeciwnie kwiatów z łąki nie brano nigdy na pogrzeb; a przynajmniej nigdy tego nie widzino. To były wyłącznie kwiaty weselne: wszystkie, wszystkie. Widziało się przecie odrazu, że, małe, błękitne dzwoneczki na murze kołysały się i dzwoniły do ślubu, a białe stokrotki były pannami młodemi. Kiedy lalka obchodziła na wzgórzu wesele — a to czyniła niemal, w każdy piękny letni poranek — wówczas otrzymywała zawsze wieniec ze stokrotek a także tiul z mamy świątecznego kapelusza.

Radosne kwiaty weselne lubiono nadzwyczaj. W kwietniu zjawiały się naprzód pachnące fjołki i żółtozłote kaczeńce, wytryskjąc z wilgotnej murawy nad szerokim rowem, w dole przed aleją leszczynową. Każde z nas rebiło się wąskiem i gibkiem, — jak węgorz, i przeciskało się poprzez smukłe pnie leszczynowe, aby nazbierać tej wiosny do małego wazonu matki.

Potem rozprzestrzaniały się kwiaty powoli po całej łące, jasnemi, świecącemi barwami. O, lubiano je bardziej od smutnych kwiatów pogrzebowych ogrodu — chociaż trzeba było przyznać, że to jest niesłuszne.

Po pierwsze ponieważ rozumiało się, że kwiaty te pozwalając się używać w tym celu i towarzysząc zmarłym do ich ciemnej samotności i okrywając ich zimne groby — musiały mieć dobre serce. Po drugie miało się małe, nieprzyjemne uczucie, że jest wogóle większą cnotą i uczciwiej wyżej stawiać i więcej szanować pogrzeb, niż wesele.

Ludzie mówili przecież daleko więcej o miłym Bogu podczas choroby i śmierci, niż podczas wesela i radość. Nawet najbardziej niewierzący musieli się przezwyciężać i wspominali Boga, gdy mówili o jakimś wypadku śmierci. Dlatego zdawało się samo przez się, że ten Bóg miły jest bardziej związany z pogrzebem, niż z weselem, że pogrzeb jest dlań milszym niż wesele.

(d.c.n.).

Wiadomości z Kościoła i ze świata

ZBIOROWE LEKCJE RELIGJI DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH. W czwartek dnia 13-go września o godzinie 4 po południu rozpoczną się w gimnazjum zborówem im. M. Reja zbiorowe lekcje religji dla młodzieży męskiej, a w piątek 14 o tej samej godzinie w gimnazjum zborowem im. Anny Wazówny — dla młodzieży żeńskiej. Kolegjum Kościelne, które stale urządza te lekcje w trosce o religijne wychowanie młodzieży ewangelickiej, prosi rodziców o korzystanie z tych lekcyj dla swych dzieci.

PRASTARE CMENTARZYSKO W HALLEROWIE. W pobliżu Hallerowa na wybrzeżu odkryto niedawno prastare cmentarzysko słowiańskie. Odkrycia dokonali kadeci z Chełmna, przebywający w obozie letnim przysposobienia wojskowego DOK VIII, którzy kopiąc rowy, natknęli się na groby kamienne i urny.

Urząd konserwatorski z Poznania delegował na miejsce panie Dr. Karpińską i Dr. Cichoszewską, które objęły nadzór nad dalszem prowadzeniem robót wykopaliskowych.

Odkryto dotychczas 14 grobów kamiennych. Wśród grobów przeważają jednostkowe, właściwe kulturze t. zw. łużyckiej, co dowodzi, że wybrzeże polskie wbrew twierdzeniu uczonych niemieckich było zamieszkane w prastarych czasach przez ludność słowiańską. Odkryte grobowce pochodzą z okresu 800 lat przed Nar. Chr.

ALFABET ŁACIŃSKI W TURCJI. Rada Ministrów na wniosek Ministra Oświaty powzięła doniosłą uchwałę wprowadzenia wraz z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego w pierwszych klasach wszystkich gimnazjów i szkół tureckich alfabetu łacińskiego. We wszystkich wilajetach zorganizowane zostaną specjalne kursy, w których nauczycielstwo tureckie zapoznane będzie z metodami wprowadzenia nowego alfabetu. Drukarnie państwowe dostały już zamówienie na wykonanie nowych książek i podręczników szkolnych drukowanych alfabetem łacińskim. Prasa powitała entuzjastycznie zarządzenie Ministra Oświaty. Niektóre dzienniki drukują część numerów czcionkami łacińskiemi. W najbliższej przyszłości mają być także zorganizowane kursy dla ludności, któreby starszym pokoleniom ułatwiły przyswojenie alfabetu łacińskiego.

Z ANGLJI. Dr. Randall Davidson, arcybiskup z Canterbury, stojąc na schyłku 80-ego roku życia, z powodu starości składa dobrowolnie urząd, piastowany przezeń w ciągu lat 25-ciu.

Z AMERYKI. Różne grupy luteran w Ameryce powiększyły się w r. 1927 liczebnie o 68.000 wyznawców, i liczą obecnie ogółem 2.656.158 dusz.. Wyznanie luterskie zajmuje teraz trzecie miejsce śród kościołów protestanckich w Stanach Zjednoczonych. Na pierwszem miejscu stoją metodyści na drugiem baptyści. Zborów luterskich jest w Ameryce 15.447, obsługiwanych przez 10.727 pastorów.

OFIARA NAUKI. W Pradze zmarł docent uniwersy- dr. Ottokar Horak. Zmarły był specjalistą w dziedzinie gruźlicy i celem przeprowadzenia badań przeszczepił sobie kulturę bakteryj tuberkulicznych, badając pod mikroskopem zachodzące w swym organizmie zmiany. Doświadczenia te dały pozytywny wynik i wzbudziły sensację w świecie lekarskim. Obecnie dr. Horak zmarł na gruźlicę, nie doczekawszy się wydrukowania swej pracy.

ROZŁAM W CERKWI ROSYJSKIEJ NA EMIGRACJI. Zamieszkały w Paryżu prawosławny arcybiskup Serafin ogłosił orędzie do Rosjan w Europie zachodniej, w którym omawia sytuację w cerkwi rosyjskiej na emigracji, wskazując, iż wszyscy prawie biskupi tej cerkwi oraz ogromna większość wiernych nie podporządkowała się wymaganiom metropolity Sergjusza i nie wkroczyła na tory uznania władzy sowieckiej w Rosji. Odmienne stanowisko metropolity Eulogjusza i kilku innych biskupów spowodowało rozłam w cerkwi na emigracji. Arcybiskup Serafin oświadcza w imieniu synodu cerkwi rosyjskiej na emigracji, iż synod ten pozbawił metropolitę Eulogjusza oraz podwładnych mu arcybiskupa Włodzimierza i biskupa Sergjusza prawa wykonywania obowiązków arcykapłańskich i zastosuje do nich dalsze represje cerkiewne w razie trwania oporu z ich strony.

KONGRES ŻYDÓW LIBERALNYCH W BERLINIE. (Delegacja z Polski). Dn. 19 i 20 b. m. obradował w Berlinie kongres światowy żydów liberalnych. W kongresie brały udział delegacje z 40 krajów. Jako delegat Polski wziął udział w kongresie dr. Bregman, przedstawiciel związku pracy realnej żydów polskich. Wśród członków delegacji angielskiej zwracał uwagę wybitny działacz sir Montefiore W toku kongresu wyłoniła się kwestja, jaka organizacja ma prawa reprezentować organizacje żydów liberalnych w Polsce, ponieważ oprócz dr. Bregmana zgłosili się również przedstawiciele związku niemieckich żydów liberalnych z Polskiego Górnego Śląska. Biuro kongresu stanęło na stanowisku, że za oficjalnego przedstawiciela bratniej organizacji z Polski może być uznany tylko dr. Bregman. Delegacja żydów niemieckich z G. Śląska została dopuszczona do kongresu jedynie w charakterze gości.

Na prezydenta światowego związku żydostwa religijno-liberalnego, został ponownie obrany sir Claude Montefiore, zaś na stanowisko sekretarki honorowej p. Lili Montagu. Do egzekutywy wchodzą przedstawiciele żydów liberalnych z Anglji, Ameryki i Niemiec.

O ŚWIĘTYM EKSPEDYCIE. Według dosyć niepewnej tradycji, święty Ekspedyt był zamęczony w Armenji wraz z pięciu towarzyszami. Rzymski wykaz męczenników, noszący tytuł: „Martyrologium Romanum", podaje imię tego świętego pod datą 18 i 19 kwietnia, lecz istnienie jego historyczne jest nieprawdopodobne. Dopiero z początkiem w. XVIII rozpowszechnił się, zwłaszcza w krajach romańskich, kult tego świętego, jako patrona, niosącego szybką pomoc (expeditus = szybki!). Papież Pius X chciał się przeciwstawić coraz częstszym jaskrawym incydentom, związanym z tym kultem, i w r. 1905 wykreślił tego fantazyjnego świętego zupełnie z kalendarza świętych, oraz zarządził, że obrazy jego mają być usunięte z kościołów. Lecz wiara ludowa nie wyrzekła się tego kultu, a niektóre dzienniki warszawskie zbierają ofiary na ołtarz św. Ekspedyta w jednym z kościołów parafjalnych w Warszawie.

Na obrazach święty ten jest zazwyczaj przedstawiany jako żołnierz rzymski z palmą męczeńską; nogą jego dotyka kruka, który woła cras! cras! (t. zn. jutro!); czasem na obrazie widnieje w ręku świętego krzyż z napisem hodie! (t. zn. dzisiaj).

MISJA KATOLICKA. W 52 krajach zebrano na misje katolickie w roku ubiegłym pokaźną sumę 46.380.000 lirów. Ze Stanów Zjednoczonych wpłynęło 22.409.333 lirów, Italja (czytaj: różni pątnicy, pielgrzymi, turyści) reprezentuje tu sumę 5.006.535 lirów. Francja 4.936.511 lirów, poczem idą: Kanada, Anglja, Irlandja, Hiszpanja i Argentyna. Zauważmy że największe sumy płyną z protestanckiej Ameryki, zaś ultra - katolicka Hiszpanja stoi sobie na szarym końcu, daleko za protestancką Anglją. (EWPOL).

TRADYCJE NEPOTÓW. Cały świat dziwił się, że podczas ostatniego przesilenia gabinetowego w Rzeszy Niemieckiej pos. Muller napotykał przy tworzeniu rządu na takie niespodziewane trudności. Obecnie okazuje się, że autorem tych trudności było katolickie Centrum,

które wzorem rzymskich nepotów pragnęło ująć władzę w swoje ręce. Centrum planowało dla siebie nową posadę wice - kanclerza a zarazem reflektowało na teki najbardziej wpływowych ministerjów. Rzecz oparła się o Prez. Rzeszy, Hindenburga, który wskazując na obowiązującą konstytucję, wypowiedział się, iż nie widzi możliwości stwarzania nieprzewidzianego przez konstytucję urzędu wice - kanclerza. Jednocześnie zastrzegł się energicznie przeciw robieniu mu przepisów przeciwustawowych przez Centrum. (EWPOL).

ŻYCIE RELIGIJNE W CZECHOSŁOWACJI. Już przed kilku laty wybitny działacz katolicki Dr. Kirsch pisał w „Katholiken-Korrespondenz", że kościół rzymski w Czechach, na Morawie i Śląsku stracił 1.400.000 członków. Obecnie stratę kościoła rzymskiego w Czechosłowacji ocenia czasopismo „Wartburg" na 1.800.000. Kościół prawosławny i czesko - ewangelicki zyskały razem około 100.000 nowych członków, kościół niemiecko-ewangelicki i gmina Braci Czeskich około 34.000. Liczba członków nowego antirzymskiego kościoła katolicko - narodowego oceniana była już w roku 1925 przez wymienionego D-ra Kirscha na 800.000. Bardzo wielu dawnych katolików pozostało poza kościołami jako bezwyznaniowcy. Te potężne przesunięcia należą do największych, jakie na gruncie życia wyznaniowego dokonały się w czasach naszych. Wysoce ciekawym jest fakt, że pomimo tych strat dotkliwych, klerykalizm czeski sięga po władzę w kraju. (EWPOL).

KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI WE FRANCJI. „La documentation catholique" donosi, że brak księży katolickich we Francji jest w dalszym ciągu bardzo znaczny. Z wyjątkiem paru djecezyj zachodnich, wszystkie cierpią na ostry brak duchowieństwa. Obecnie w 47 diecezjach w 4.400 probostwach niema księży. W całej Francji liczy się 5.000 — 6.000 probostw, które potrzebowałyby jeszcze jednego duszpasterza, nie mówiąc już o przedmieściach Paryża, gdzie położenie jest zgoła wyjątkowe i osobliwe. Jedyny środek zapobiegawczy przeciwko temu stanowi rzeczy widzą koła katolickie w apostolacie laickim, który posiada dotychczas 3.000 dobrowolnych katechetek w djecezji Reims. Temu apostolatowi laickiemu zakreślają ciężkie warunki życia katolickiego coraz szersze granice działalności. Mobilizuje się też różne bractwa, osobliwie zaś tercjarzy. Jest w tem dziwna tragedja instytucjonalizmu rzymskiego, który laika spychał na szary koniec życia religijnego, a teraz na nim właśnie budować musi swoje istnienie i jaką taką przyszłość. (EWPOL).

EX ORIENTE LUX. Od 5 do 9 czerwca r. b. odbywał się w Tokio w Japonji kongres 3-ch religij japońskich: szyntoizmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. Kongres ten zwołany został przez rząd japoński dla omówienia spraw wychowania religijnego, zagadnień społecznych, międzynarodowego pokoju i całokształtu duchowego rozwoju narodu. Kongres zainaugurował prezes ministrów przemówieniem. Po nim przemawiali ministrowie: spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego. Przedstawiciele wszystkich trzech religij obradowali w przykładnej zgodzie wspólnie.

Zarówno nauczycielstwo japońskie, jak i sfery rządowe uważają, że dotychczasowe pozareligijne wychowanie moralne nie wydało oczekiwanych owoców chociaż ma ono jeszcze ciągle zwolenników śród radykalistycznych sfer nauczycielskich. Minister oświecenia publicznego wypowiedział się w tej mierze już w roku 1927 na chrześcijańsko-narodowym kongresie japońskim: „Wychowanie jest sprawą bardzo doniosłą dla rozwoju danego kraju, ale niedość wychować, trzeba wychowankom dać religję. Umiemy być wdzięczni za dzieło, które dokonali misjonarze i japońscy chrześcijanie. Niema nic potężniejszego ponad wiarę wypełniającą świadomość, że poza wszystkiem, co się dzieje, jest Bóg. Wiara jest i rzeczywistością absolutną". Pół urzędowa konferencja 700 kierowników najlepszych szkół japońskich domagała się już w roku 1926, aby wychowanie moralne oparte zostało na podstawach religijnych i aby wiara nauczyciela w Boga była należycie ugruntowana. W roku 1927 wielka konferencja nauczycielek japońskich szkół ludowych wypowiedziała się w rezolucji, że „doskonałe wychowanie może być osiągnięte jedynie przez wiarę religijną". Doświadczenie wychowawców i nauczycieli japońskich nie jest odosobnione. W Europie i Ameryce poczyniono takie same doświadczenia na polu wychowania. (EWPOL).

RELIGJA W SZKOLE. Na kongresie kościołów ewangelickich w Czechosłowacji, który odbył się niedawno w Bratisławie, delegaci ewangelików czeskich słowackich, niemieckich i węgierskich, w liczbie 2.000 wyrazili jednomyślne życzenie, aby w szkołach publicznych wykładana była religja. Przy tej sposobności wypowiedziano się, że kościół nie myśli i nie chce myśleć o panowaniu nad szkołą, ale podobnie jak rodzina tak i on ma prawo i obowiązek wywierania pewnego wpływu na młodzież. Wychodząc z tej zasady, kongres domaga się, aby nauka religji stała się obowiązującą dla wszystkich dzieci ewangelickich, uczęszczających do szkół publicznych, powszechnych i średnich. (EWPOL).

SZKOŁA NIEDZIELNA W EGIPCIE. Egipski kościół koptyjski, jeden z najbadrziej konserwatywnych kościołów wschodnich, otworzył swe podwoje dla szkółek niedzielnych. Zrozumiał wielkie ich znaczenie wychowawcze i edukacyjne, i oparłszy się na Światowym Związku Szkółek Niedzielnych, gorliwie popiera je u siebie. I z tego widać, że wychowawcy całego świata, zarówno duchowni, jak i cywilni, zgodni są co do znaczenia religji w wychowaniu indywidualnem i społecznem. (EWPOL).

PAPIEŻ A LIGA NARODÓW. „Neue Zurcher Nachrichten" zamieszczają listy swego korespondenta rzymskiego, według których papież już kilka razy wyraził życzenie współdziałania z Ligą Narodów. Jako osobliwy przykład konieczności tej współpracy przytacza konieczność walki z nacjonalizmem. Śród argumentów za przyjęciem papieża do Ligi przytoczona jest także konieczność ożywienia krążenia krwi od wszechpotężnych aljantów. W Lidze reprezentowane są tylko państwa, powstaje więc kwestja, czy Włochy zgodziłyby się na przyjęcie papieża. Gdyby zaś do Ligi został przyjęty czynnik bezpaństwowy, to byłoby to precedensem przesądzającym może przyszłe rozszerzenie granic Ligi. Co zaś najważniejsza, papież nigdy i nigdzie nie chciał współpracować i działać jako równy z równym, lecz zawsze podkreślał swoją supremację. Liga Narodów dzięki potężnemu wpływowi czynników ewangelickich jest dotychczas pod względem wyznaniowym bardzo poprawna i neutralna: dyplomacja papieska wniosłaby tam niezawodnie czynnik przewagi jednego wyznania nad innemi i Liga Narodów mogłaby zmienić się w sobór skłóconych wyznań. (EWPOL).

DONNA CARMEN PADIN. Prasa katolicka różnych krajów próbowała dementować wiadomość o tem, że w Hiszpanji młoda ewangeliczka Carmen Panid skazana została na przeszło dwa lata więzienia i 1000 pesetów kary za to, że wyraziła się, iż Jezus miał braci i siostry. Obecnie dowiadujemy się, że po szeregu daremnych usiłowań ze strony najwybitniejszych przedstawicieli świata ewangelickiego, aby złagodzić los ofiary barbarzyńskiego fanatyzmu hiszpańskiego, udało się to prezydentowi republiki Francuskiej. Gdy przy okazji otwarcia tunelu Somport miał się spotkać z królem hiszpańskim, ewangelicy zwrócili się do niego, aby się wstawił za donną Padin. Prezydent Doumergue, sam ewangelik, pochodzący ze starej rodziny hugonockiej, obie-

ćał uczynić co będzie w jego mocy i Carmen Padin opuszcza więzienie, aby resztę kary spędzić na wygnaniu. Co za tragedja kraju! Ciemno w nim przeraźliwie, a najświatlejsze jednostki wygania. (EWPOL)

CODZIENNA PRASA EWANGELICKA. W dniach 2 — 3 czerwca odbył się w Budapeszcie zjazd przedstawicieli Kościoła Ew. - reformowanego. W zebraniach brało udział około 30 tysięcy ludzi, reprezentowanych było 1100 zborów. Między innemi zjazd uchwalił założenie dziennika, który byłby wyrazem opinji setek tysięcy wyznawców Kościoła Ew. - reformowanego na Węgrzech. Główny Komitet zjazdu postanowił zwrócić się do swoich współwyznawców, aby się złączyli w usiłowaniach ku zrealizowaniu tego zamierzenia. Niedawno donosiły pisma, że jeden z dzienników niemieckich, a mianowicie bardzo poczytny „Reichsbote" przechodzi na własność organizacyj ewangelickich. Za przykładem krajów skandynawskich i Holandji, gdzie ewangelicyzm rozporządza doskonałą prasą codzienną, idą teraz inne kraje ewangelickie, a nawet mniejszości ewangelickie. Na ewangelickiej prasie szwajcarskiej widać doskonale, co może zrobić dla ewangelicyzmu dobrze zredagowany dziennik. (EWPOL).

CZYTANIE GAZET W SZKOŁACH. W Danji zaprowadzono w szkołach czytywanie gazet jako przedmiot nauczania. Narazie czytywanie różnych gazet zaleca się uczniom wyższych klas gimnazjalnych. Na lekcji omawiane są poszczególne wiadomości, artykuły wstępne, komentarze publicystyczne do pewnych wydarzeń i t. d. Ten materjał zostaje następnie wyzyskany przy odpowiednich opracowaniach. Chodzi tu o budzenie w uczniach krytycyzmu wobec drukowanego słowa. Jest to najlepszy środek przeciwko prasie lichej, goniącej za sensacją i tyjącej z naiwności i ciemnoty czytelnictwa. Sensacja i blaga triumfowały dość długo. Próbę szkolnictwa duńskiego należy powitać z wielkiem uznaniem i życzyć sobie, aby wydała jak najlepsze owoce. Jakże przydałyby się takie wykłady u nas, gdzie wszelakie kurjerki w sposób zgoła bezwstydny grasują na ciemnocie czytelnictwa i chciwości sensacji. (EWPOL).

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 9 września w **XIV niedzielę po Trójcy Świętej:**
o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej.
o godz. 9 min. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. prefekt Gloch.**
o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. wikary Gutknecht.**

Dnia 14 września 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 16 września, w **XV niedzielę po Trójcy Św.:**
o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej.
o godz. 9 min. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej **ks. prefekt Gloch.**
o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim **ks. pastor Michelis.**
o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. djakon Rüger.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 9 września, o godz. 10 r. nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 27 sierpnia do 2 września r. b.

Ochrzczono: 7 dziewczynek i 4 chłopców.

Ślub zawarli: Leonard Feliks Mieszkowski z Jadwigą Zofją Rękosz; Ignacy Junosza Drewnowski z Wandą Zuzanną baronówną Rohn de Rohnau; Stefan Pachnik z Janiną Dominiak; Rudolf Klinbail z Stanisławą Emilją Enkelmann.

Zmarli: Alicja Erna Kleinknecht, córka dorożkarza, l. 8; Maks Martin, dziecko, 4 godz.; Emilja Fichauzer, córka zduna, 1 dzień; Paweł Gustaw Vogt, przemysłowiec, l. 75; Dorota Steinmeier, 1 voto Dams ur. Schröder, żona rolnika, l. 46.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote: miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.